Wydanie południowe

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednerazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazow wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu „Kraków. Tel. Nr. 190.

Nr. 173. Kraków, czwartek 18 kwietnia 1907 r. Rok XV.

Obłuda jako broń socjalizmu.

W miarę rozwijania się agitacyi wyborczej która ogarnia cały kraj coraz szerszym korytem, kandydaci socyalistyczni postawieni beznadziejnie w kilku okręgach, okazują dziwnie nerwową ruchliwość, objawiającą się w licznych zgromadzeniach, które choć niby dla wszystkich przystępne, gromadzą tylko najbliższych przyjaciół czerwonego sztandaru. Przebieg tych zgromadzeń jest zupełnie szablonowy, i ściśle zastosowany do programu z góry ułożonego. Dzięki temu, „Naprzód" może potem ogłaszać tryumfy socyalistów, które szczęściem w chwili głosowania zmienią się w prawdziwy pogrom socyalistycznych kandydatów...

Do najbardziej zagrożonych należy kandydatura p. Daszyńskiego na Wesołej, który schronił się do tej dzielnicy, licząc na żydów z ulicy Dietlowskiej i licznie tam mieszkających kolejarzy.

Zydzi nie zawiodą zapewne swego najszczerszego opiekuna, natomiast wśród kolejarzy przeważa kierunek narodowy i katolicki, i dzielni ci pracownicy nie oddadzą z pewnością swoich głosów głównemu prowodyrowi bezwyznaniowej międzynarodówki. P. Daszyński wie bardzo dobrze, że ogromna większość wyborców okręgu, po którego mandat sięga, nie sympatyzuje wcale ani z politycznym, ani ze społecznym programem socyalistycznym, że nie chce ani kolektywizmu, ani rewolucyi, i że wszelkie zamachy na kościół katolicki wywołałyby tam najbardziej stanowczy opór. To też p. Daszyński liczy się z tym nastrojem, i przerabia swój program na czas przedwyborczy, robiąc go niemal dla wszystkich dostępnym, i przysłaniając wstydliwie wszystkie jego jaskrawości. Czytając mowy przedwyborcze p. Daszyńskiego ogłoszone w jego nadwornym organie, trudnoby nie raz się domyśleć, że wychodzą od socyalisty. Niema tam ani słowa o wywłaszczeniu, ani o gwałtownym przewrocie, niema nawet wycieczek przeciwko duchowieństwu, a sprawy kościelne są dyskretnie pomijane.

Weźmy dla przykładu ostatnią mowę wygłoszoną na zgromadzeniu kolejarzy. Jest ona od początku do końca autoreklamą, jest przepełniona samochwalstwem bardzo jaskrawem, ale nie ma w niej wcale pierwiastku rewolucyjnego, ani nawet socyalistycznego...

Oto dla przykładu kilka ustępów:

„Mój program polityczny i społeczny, jest znany", powiedział na wstępie pan Daszyński... W obec tylu programów, które socyalistyczny przywódca wygłaszał w ciągu swej politycznej karjery, możnaby zapytać, który z nich jest tak znanym, że go nawet nie trzeba powtarzać...

Ominąwszy tak główny szkopuł, mógł już pan Daszyński spokojnie pływać w odmęcie ogólnikowej frazeologii...

„Dążyłem stale do demokracyi politycznej, do tego, aby lud uzyskał wpływ na parlament na rząd i jego organy. Walczyłem o ubezpieczenie robotnicze, o swobodę zgromadzeń, stowarzyszeń, prasy, występowałem przeciw urzędnikom niepomnym ustaw, którzy komukolwiek odbierali jego prawa. Cała moja działalność była skierowana ku temu, żeby nieść pomoc zależnym, słabym, uciśnionym i wyzyskiwanym.

Prasa stronnictw rządzących, która na mnie suchej nitki nie zostawiła, jednak musiała znaleść słowa uznania dla mojej pracy parlamentarnej.

Walczyłem o uprzemysłowienie kraju i znaną jest moja działalność w sprawie budowy dróg wodnych tak w parlamencie; w parlamentarnej komisyi dla budowy dróg wodnych, jak i w Radzie miejskiej"...

Każdy prawie członek Koła polskiego mógłby dosłownie to samo o sobie powiedzieć...

Ale p. Daszyński nie należał do Koła i tak się z tego tłomaczy:

„Przez tych 10 lat byłem poza Kołem polskiem i prasa za to wciąż mnie napadała. Ale w ciągu tych 10 lat spostrzegłem, że ludzie pokrzywdzeni, którzy w Kole polskiem nie znajdowali obrony, jeżeli szło o jakąś grubą figurę, zwracali się o pomoc do mnie, że ludzie uznający konieczność solidarności Koła polskiego znajdowali do mnie drogę w potrzebie, że nawet członkowie Koła polskiego odsyłali niejednokrotnie interesentów do Daszyńskiego, jako człowieka nieskrępowanego przepisami statutu Koła, mogącego śmiało wystąpić wobec ministra. Zdarzało się, że nawet wysocy urzędnicy oświadczali stronom: „jak już Daszyński nie pomoże, to nikt pomódz nie zdoła!" Ot, teraz pewna biedna kobiecina modli się tu po kościołach, żebym 17 maja został wybrany, bo w tem widzi całą swoją nadzieję na ratunek."

Nie można powiedzieć, aby te śmiałe twierdzenia świadczyły o dobrym smaku p. Daszyńskiego, a wynika z nich tylko jedno: że ten rewolucyonista i opozycyonista, umie jednak trafić do rządu i wypraszać tam różne łaski...

„Nie należałem do Koła, zawołał p. Daszyński, ale kiedyż wystąpiłem przeciwko interesom narodowym?"

O! jak krótką pamięć ma wódz galicyjskiego socyalizmu! Zapomniał już zupełnie, że każde jego wystąpienie w parlamencie wiedeńskim było ciężką, dotkliwą krzywdą dla interesów narodowych, że nikt nigdy nie przedstawiał w tak fałszywie czarnych barwach naszych wewnętrznych stosunków, żaden poseł nie uderzał tak namiętnie i niesprawiedliwie na polską reprezentacyę, jak właśnie p. Daszyński...

„Pracować dla narodu można wszędzie",— mówił p. Daszyński. Tej prawdzie nikt nie zaprzeczy. Ale dla jakiego narodu on pracował? My wiemy tylko o jednym: o żydowskim. Ale za te zasługi, nie trzeba przecież sięgać po polski mandat...

Czuje też dobrze p. Daszyński słabość swojej pozycyi i żali się melancholijnie:

„Gdyby inny poseł miał tyle pracy za sobą, nie musiałby tak mozolnie starać się o ponowny wybór"...

Zaiste żałośne wyznanie. Któż jednak winien p. Daszyńskiemu, że wszystkie jego „zasługi" mają walor tylko po za granicami Polski, są zbyt międzynarodowe, aby narodowemi być mogły...

Cała mowa p. Daszyńskiego była blada, i dążyła jedynie do zamaskowania socyalistycznego programu. Szkoda że nikt nie spytał kandydata, jak się zapatruje np. na rozdział Kościoła i państwa, albo na reformę prawa małżeńskiego. Przynajmniej w tym kierunku uzyskalibyśmy pewne wskazówki co do socyalistycznych zamiarów na przyszłość. Ale socyaliści będą w podobny sposób maskować się w ciągu całej kampanii wyborczej, i w tem leży dowód ich obłudy i ich słabości...

O wieczny pokój.

Niebawem w Hadze zbierze się druga konferencja pokojowa. Przedstawiciele mocarstw będą znów radzić nad ideą „wiecznego pokoju" — która w obecnych czasach militaryzmu, przygniatającego swem brzemieniem wszystkie ludy Europy, brzmi jak gorzka ironja. Choć jednak trudno się łudzić, aby ta międzynarodowa konferencja doprowadziła do jakiegoś konkretnego rezultatu i aby idea, w imię której której została zwołaną, mogła być urzeczywistnioną w niedalekiej przyszłości, niepodobna lekceważyć i tych pierwszych zabiegów, na które należy patrzyć jako na reakcję idealniejszych pierwiastków ludzkości wobec panującego dotychczas w stosunkach międzynarodowych kultu przemocy i siły brutalnej.

Wśród punktów które mają być rozpatrywane na nadchodzącej konferencji, znajduje się projekt rozbrojenia, z jakim wystąpił rząd angielski, poparty w tej sprawie przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Hiszpanię.

Rozumie się, że projekt ten, który zresztą figurował już na pierwszej konferencji w Hadze, nie przewiduje zupełnego rozbrojenia. Idzie

wyłącznie o mniej lub więcej znaczne ograniczenie wydatków na cele wojskowe. Wydatki zaś te wzrastają w rzeczy samej w sposób zastraszający. Podług obliczeń referenta francuskiego budżetu wojny, wydatki wojskowe państw europejskich podniosły się w pierwszych sześciu latach bieżącego wieku o 1.250 milionów i wynoszą obecnie około siedmiu miliardów. Jeżeli uzbrojenie postępować będzie w dotychczasowem tempie, to w r. 1940 wydatki Europy na przygotowania się do wojny wyniosą dwadzieścia miliardów. Pouczające są pod tym względem dane dotyczące poszczególnych mocarstw. Wydatki więc Anglji na obronę narodową podniosły się z 1100 milionów w r. 1898 na 1600 milionów w r. 1906; wydatki Niemiec z 1158 milionów w r. 1900 na 1590 milionów w r. 1906. Jedynie Francja zmniejszyła swój budżet wojenny, z 1351 milionów w r. 1900 na 1300 miljonów w r. 1906. Ale budżet wojenny Francji tak był już wysoki, że pewna redukcja okazała się niezbędną.

Rzecz prosta, że wskutek tych olbrzymich i wzrastających stale wydatków wojskowych we wszystkich państwach ujawnia się brak dostatecznych środków na cele prawdziwie praktyczne i kulturalne, na oświatę, handel i przemysł, rolnictwo, na wydatki mające na oku ograniczenie nędzy ludzkiej, zapewnienie uboższym warstwom ludności korzystniejszych niż dotychczas, warunków bytu.

Z wyjątkiem też coraz mniej zresztą licznego zastępu zasadniczych zwolenników wojny, upatrujących w niej za przykładem Moltkego, źródło, hodujące wszelkie cnoty i zapewniające ludzkości wszelkie dobrodziejstwa świat cały skarży się na ciężar militaryzmu, przygniatający wszelkie narody, na tego strasznego molocha, wysysającego z nich soki najżywotniejsze i pozbawiającego je wszelkiej swobody ruchu.

Mimo to, nie mówiąc już o rozbrojeniu, nawet projekt częściowego tylko ograniczenia wydatków na cele wojskowe, spotka się na drugiej konferencyi haskiej z tym samym oporem większości mocarstw, który go obalił na pierwszej naradzie. Pomimo bowiem niewątpliwego postępu, jaki uczyniła w ostatnich czasach idea powszechnego pokoju, mocarstwa i dzisiaj jeszcze śledzą i śledzić się muszą wzajemnie z uzasadnioną podejrzliwością. I dzisiaj jeszcze lada iskra rozniecić może groźny pożar, który oczywiście temu najdotkliwiej da się we znaki, kto najgorzej przygotowany do obrony.

Oczywiście najenergiczniejszy opór i na drugiej konferencyi w Hadze, stawiać będą projektowi ograniczenia uzbrojeń, Niemcy. Najpierw z tego powodu, że to państwo, przesiąknięte do szpiku kości duchem militaryzmu, upatruje jedynie w brutalnej sile gwarancję potęgi i tem samem lekceważy wszelkie idealne dążenia w polityce. Powtóre z uwagi na położenie swe geograficzne w środku pomiędzy mocarstwami, które w danej chwili, rzucić się mogą na groźnego a znienawidzonego przez wszystkich sąsiada.

Ale i we Francji, skądinąd tak ściśle od lat kilku związanej z Anglją, projekt angielski zmniejszenia wydatków na cele wojskowe nie spotkał się ze zbyt wielkim zapałem. Widocznie pomimo wszelkiej propagandy antimilitarystycznej, krzewiącej się coraz bujniej w tym kraju, pomimo całego wpływu socyalistycznych „apostołów pokoju" na francuskie koła rządzące, pragnienie odwetu za straszliwe cięgi, poniesione w ostatniej wojnie, nie wygasło jeszcze w sercu francuzkiego narodu.

Tak więc wszelkie prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że projekt angielski nie znajdzie na zbliżającej się konferencji, należytego poparcia. Przyłączy się do niego niewątpliwie oprócz dwóch mocarstw które się oświadczyły za nim z góry, pewna liczba państw drugo i trzecio rzędnych, decydujące jednak mocarstwa, a w pierwszej linji Niemcy, spowodują jego odrzucenie i pogrzebanie.

Pierwsza konferencja zdobyła się w tej sprawie na następującą rezolucję: „Konferencja jest zdania, że zmniejszenie ciężarów wojskowych, które przygniatają świat cały, uważać należy w interesie materjalnego i moralnego powodzenia ludzkości za nader pożądane". Prawdopodobnie i tym razem przedstawiciele mocarstw, uchwaliwszy podobną, niewinną i nieobowiązującą do niczego formułkę, przejdą nad sprawą rozbrojenia do porządku dziennego.

Ruch przedwyborczy.

Dla uniknięcia nieporozumień musimy nad mienić, że w rubryce niniejszej zamieszczamy sprawozdania nadsyłane nam z różnych części kraju, jako materjał faktyczny. To też ani komunikaty komitetów przedwyborczych, ani opinje korespondentów o poszczególnych kandydatach, nie przesądzają w niczem stanowiska pol skiego centrum ludowego.

* * *

Dziś we czwartek dnia 18 kwietnia odbędzie się o godz. 7-ej wieczór w sali Cechu rzeźników na „Kotłowem" przy ulicy Kolejowej l. 18. pierwsze posiedzenie Ogólnego Komitetu wyborczego, które zwołują Przewodniczący sześciu Komitetów zawodowych. Lista zaproszonych obejmuje wszystkie zawody. Obrady odbędą się z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie. 2. Wybór Prezydyum. Wybór Komitetów okręgowych. 4. Wybór komitetu wykonawczego.

* * *

Dalsze kandydatury z ramienia P. C. L.

Okręg wyb. 35 (Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice, Lisski): 1. Mieczysław Białkowski w Krakowie.

Okręg wyb. 40. (Bochnia, Brzesko, Niepołomice, Wiśnicz): Na zastępcę posła: Janoszek, kolejomistrz w Podłężu.

Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy.)

Teraz myślę sobie, że może mi się jeszcze kiedy Mitia podoba, bo już raz kiedyś podobał mi się przez całą godzinę. Ot może zaraz pójdę do niego i powiem mu żeby się już u mnie na zawsze został — widzicie miła pani jaka jestem niestała.

— Pierwej mówiła mi pani — zupełnie... zupełnie co innego, szepnęła Katarzyna.

— Ach! pierwej, kiedy ja mam takie głupie, miękkie serce. Jak sobie pomyślę ile już on przezemnie przecierpiał, może go pożałuję, a wtedy co?

— Nie spodziewałam się tego.

— Ot jaka pani dobra i szlachetna, nie to co ja. Gotowa mnie pani teraz znienawidzić za mój brzydki charakter. — Pani miła aniele drogi, pozwólcie mi waszej ślicznej rączki. (Pro siła najsłodszym w świecie głosem i mówiąc to ujęła z wielkiem poważaniem rękę Katarzyny). Ot ja miła pani pocałuję panią w rękę, jak pani mnie całowała — Za trzy pocałunki powinnam oddać trzysta żeby się skwitować — Tak już i musi być i jeśli się Panu Bogu podoba, to może stanie się wszystko po waszej woli panienko. Ale poco te obietnice i gadania, co ma być, to i tak będzie. — Ot jaką to śliczną macie rączkę, panienko miła śliczności i samaście piękna jak zorza.

Podniosła powoli do ust rękę Katarzyny, ze szczególniejszym zamiarem skwitowania się z owych pocałunków. Katarzyna nie usuwała ręki w trwożnej nadziei, że może istotnie ta dziwna dziewczyna zrobi ostatecznie wszystko po jej woli, wpatrywała się też z natężeniem w oczy Gruszeńki dostrzegając w nich zawsze ten sam jasny, pogodny, dziecięco naiwny wyraz. — „Może też ona rzeczywiście taka dziecinna" przemknęło jej przez głowę — i nadzieja wstąpiła znów do jej serca. Gruszeńka tymczasem jakby w zachwycie nad cudną rączką anielskiej panienki przysunęła ową rękę blisko do ust i nagle zatrzymała się na chwilę, jakby nad czemś rozmyślając.

— A wie pani co śliczna panienko, zaśpiewała przeciągle najsłodszym swoim tonem — nie pocałuję pani w rękę. — i zaśmiała się drobnym dziecinnym śmieszkiem.

— Jak pani chce. — Co to znaczy? pytała z drżeniem Katarzyna.

— A ot, niech już tak i zostanie, i zapamiętajcie to sobie miła panienko żeś ty mnie w rękę całowała, a ja ciebie nie; I w oczach jej zwróconych na Katarzynę, błysnęło coś czego w nich pierwej nie było.

— Arogantka! zawdłała Katarzyna, która nagle zaczęła pojmować i zerwała się gwałtownie z miejsca. Nie spiesząc się podniosła się też i Gruszeńka.

— Opowiem jutro Miti jak pani całowała mnie po rękach, a ja pani nie. Ot będzie się śmiał.

— Precz stąd! podła łotrzyco!

— Ach jaki wstyd, mówić takie słowa, zupełnie wam to nie przystoi, miła panienko.

— Precz stąd! poszła mi z oczu dziewka przedajna! krzyczała Katarzyna posiniała z gniewu, a każdy rys jej twarzy drżał z oburzenia.

— Zaraz przedajna. — A ty sama panienko czy nie biegałaś po kawalerskich mieszkaniach dla pieniędzy sprzedawałaś ty się nie gorzej odemnie, myślisz, że że nie wiem o tem.

Katarzyna krzyknęła głucho i byłaby się niechybnie rzuciła na Gruszę, gdyby nie to, że ją Alosza siłą powstrzymał.

— Ani kroku! zawołał stanowczo, ani słowa. Niech pani do niej nie mówi nic, ona sama pójdzie.

W tejże chwili wpadły do salonu obie ciotki Katarzyny i pokojówka zwabione krzykiem.

— Ależ pójdę naturalnie, że pójdę, przemówiła Grusza, otulając się swoją okrywką — Alosza drogi, odprowadź mnie proszę.

— Idźże pani stąd idź tylko prędko, prosił błagalnie Alosza.

— Alosza miły, odprowadź mnie proszę, ja tobie drogi gołąbeczku mam coś bardzo ważnego do powiedzenia. Całą tę scenę urządziłam umyślnie dla ciebie, odprowadź że mnie kochany, odprowadź.

Alosza odwrócił się załamując ręce. Grusza zaśmiała się przenikliwie i wybiegła z pokoju.

Katarzyna dostała ataku nerwowego, spazmatyczne łkanie wydzierało się z jej piersi, wszyscy krzątali się koło niej, usiłując ją uspokoić.

— Uprzedziłam cię z góry mówiła jedna z ciotek, że to się źle skończy — Nie znasz takich kobiet, niema co się z niemi wdawać, a o tej opowiadają najgorsze rzeczy. — To żmija, wołała Katarzyna. Dlaczegoś mi pan przeszkodził Alosza Fedorowiczu, byłabym ją spoliczkowała.

Nie mogła już zapanować nad sobą mimo obecności Aloszy, a może też i nie chciała.

— Pletniami taką wysmagać! publicznie na rynku!

Alosza zwrócił się ku drzwiom.

— Ach Boże! wołała Katarzyna, a on jaki nikczemny- jaki nieludzki, Opowiedział tej dziewce wszystko co zaszło między nami w ów przeklęty po tysiąc razy przeklęty dzień — „Przedawałaś się miła panienko" śmiała mi to powiedzieć — Pański brat to podły człowiek Alosza Fedorowiczu.

Alosza chciał coś odpowiedzieć, ale nie znalazł ani słowa, tylko serce ściskało mu się z bolu.

— Żegnam pana, idź pan już idź, a przyjdź jutro, —Nie potępiaj mnie pan — sama jeszcze niewiem co z sobą zrobię — Taki ból taki wstyd

Alosza wyszedł na ulicę chwiejnym krokiem, jemu również na płacz się zbierało — wkrótce dogoniła go służąca Katarzyny.

— Panienka zapomniała oddać panu ten list od panny Chachlakow

Alosza wsunął machinalnie do kieszeni mały różowy liścik.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Okręg wyb. 47 (Łańcut, Przeworsk, Leżajsk): 2. ks. Łukaszkiewicz w Wiedniu.
Okręg wyb. 50. (Krosno, Strzyżow, Frysztak, Zmigród): 3. Paweł Nawrocki rolnik, Wincenty Tęczar, zastępca.
Reszta kandydatur P. C. L. będzie ogłoszoną za parę dni.

* * *

Zgromadzenie przedwyborcze P. Centrum odbyło się w Makowie w domu przy bardzo licznym udziale wyborców z miasta i okolicznych wsi. Udział wzięła też miejscowa inteligencya i duchowieństwo. Przewodniczącym wybrano p. Kosmana, burmistrza, zastępcą p. Obtułowicza a sekretarzem p. Meklera. Referował p. Stanisław Syc z Krakowa, przedstawiając jasno i obszernie położenie kraju i jego potrzeby w porównaniu z innymi krajami monarchii wykazał, jakie obowiązki będą mieli posłowie we Wiedniu jeżeli będą szczerze pragnęli dobra ludu i kraju i omówił program P. Centrum ludowego. Stronnictwo chrześciańsko-ludowe stawia w programie swoim prócz troski o stronę materyalną, także postulaty, mające na celu obronę wiary, rodziny, religijno-moralnego wychowania w szkole uznaje solidarność Koła polskiego, i tem różni się od innych stronnictw z któremi musi stoczyć walkę.

Objaśnił wreszcie p. Syc znaczenie reformy wyborczej i zachęcił, by przy nadchodzących wyborach wszyscy z tego prawa skorzystali i wybrali posłów uznających program P. Centrum ludowego. Następnie zabrał głos p. Stolarski i mówił o zwiększających się coraz bardziej podatkach, czemu należałoby zapobiedz, odparł, za rzut jakoby Centrum było stańczykowskiem zaznaczył potrzebę obrony religii — szerzenia oświaty, regulacyi rzek oraz wyraził zdanie by przyszłe Koło polskie energiczniej występowało bo dotychczasowe było za miękkie wobec rządu.

Następnie przemawiał p. Obtułowicz, który wygłaszał zbyt optymistyczne zapatrywania na obecne stosunki na co odpowiadali pp. Syc i Stolarski. Przemawiał jeszcze p. dr. Zembaty i p. Kruppa,, który przybył ze Suchej z paczką swoich zwolenników i zaczął od wymyślania na wszystkich i na wszystko — zwoływał do wielkiego jakiegoś stronnictwa, którego jeszcze nie ma, ale może być, a w końcu postawił kandydaturę p. Pawluszkiewicza ze Suchej, (który do żadnego stronnictwa nie należy. Powstała z tego powodu ogromna wrzawa, gdyż zwolennicy p. Krupki usiłowali przeforsować swą kandydaturę i spowodowali rozejście się zgromadzenia.

* * *

„Gazeta Narodowa“ donosi:

Katolicko-narodowy komitet wyborczy 5 okręgu m. Lwowa uchwalił jednomyślnie kandydaturę dra Ignacego Szyszyłowicza, radcy Wydziału kraj. i docenta uniwersytetu lwowskiego.

—ooOoo—

Rada miasta.

Na wczorajszem posiedzeniu któremu przewodniczył dr Leo, kontynuowała Rada dyskusję generalną nad budżetem na rok 1907.

R. m. Kosobucki przedstawiał postulaty rękodzielnicze, brak lokali na warsztaty rzemieślnicze, co powoduje upadek powolny rękodzielnictwa. Gmina powinna z nabytych gruntów pofortyfikacyjnych wydzielić odpowiednią ilość parceli pod budowę pracowni dla rękodzielników, jak już oddała im wielką przysługę, dostarczając po taniej cenie siły motorowej z elektrowni miejskiej. Nadto radzi mowca utworzyć przy wydziale prawniczym magistratu osobną Radę dla spraw rękodzielniczych, oraz zaostrzyć kontrolę nad wykonującemi rękodzieło bez kwalifikacji. Również rozszerzenie prawa wyborczego i wprowadzenie do Rady miejskiej większej ilości przedstawicieli rękodzielników byłoby zdaniem mowcy pożądanem w interesie gospodarki miejskiej. Wyraża też życzenie by Rada więcej się zajęła rzeczywistą gospodarką, niż polityką. Mowca oświadcza, że w sprawach narodowych i obywatelskich rękodzielnicy gotowi są do zgody z demokratami i solidaryzują się z odnośną enuncyacją p. Staniszewskiego na ostatniem posiedzeniu złożoną.

R. m. Jaworski rozprawiał się z poprzednimi mowcami demokratycznemi i centrum. Demokratom, a szczególnie drowi Bandrowskiemu zarzucił, że odeszli od tradycji opozycyjnej ś. p. Rottera i gorąco popierają i bronią polityki inwestycyjnej prezydenta. Mowca uważa ostatnią mowę dra Bandrowskiego za pogrzebową dla ich opozycyj, którą teraz musi podjąć grupa mowcy. „Stronnictwo demokratyczne, syte zasług, postanowiło zmienić front i okazać swą żywotność w całkowitej przemianie swego stronnictwa“ ironizował dr. Jaworski.

Mowca podziwia odwagę dra Staniszewskiego, który z wielką otwartością piętnował wady mieszkańców Krakowa i winę za braki i nieporządki w mieście im przypisywał, a nie administracyi miejskiej. Mowca godzi się na zarzut, że nie jest zawodowym buchalterem przyznaje, że rozumie się na lokadyach gotówkowych i nie będzie się w tym kierunku specyalizował, ponieważ adminstracya gminna lokacyi gotówkowych nie czyni co się tyczy inwestycyi, licząc się z możliwością deficytu mowca musi wystąpić przeciw inwestycyom nie rentującym się, choć mającym na celu piękność miasta i wygody mieszkańców. Mowca stwierdza, że r. Staniszewski nie zbił zarzutu, iż zamknięcie rachunków za rok 1905 skończyło się deficytem, gdyby nie pożyczka z funduszu inwestycyjnego w kwocie 124,000 kor. i występuje przeciw prowadzeniu podwójnego budżetu, który pewne wydatki uważa raz za inwestycyjne, to znów za należące do ogólnego budżetu, czem osłabia się i niweczy pojęcie inwestycyj. Na zarzuty rzeczowe nie odpowiedziano mowcy rzeczowo tylko dyskusyę budżetową przerzucono na teren polityczny. Mowca tego nie uczyni i oświadcza, że klub jego będzie się zajmował tylko sprawami miejskiemi ekonomicznemi i kulturalnemi do polityki wciągnąć się nie da.

W końcu zaznacza mowca, że nie przekonano go, iż budżet znajduje się w równowadze, że zwyczaj kredytów uzupełniających i dodatkowych daje definitywny obraz wydatków i sądzi,że wskutek deficytu w budżecie ogólnym długów na inwestycye oczekiwać należy znaczne go powiększania podatków. Tempo gospodarki miejskiej jest więc zdaniem mowcy za szybkie.

MOWA PREZYDENTA MIASTA.

Prezydent dr. Leo zaznacza ,że po raz pierwszy dyskusyę prowadzono w tonie ostrym i cierpkim. A przecież zarząd miasta prowadził gospodarkę oszczędną, zarzuty (przeciwko niej, a głównie przeciw podwójnemu budżetowi są nieuzasadnione, bo na podstawie polecenia Wydziału krajowego zarząd miasta musi prowadzić budżet zwyczajny i budżet inwestycyjny, obejmujący wydatki, czynione z inwestycyjnych pożyczek i kwotę 124000 koron o którą tak r. Jaworskiemu chodzi, użytą na bruki i chodniki wzięto z funduszu inwestycyjnego na podstawie uchwały Rady miasta. Prezydent wskazuje, że wydatki inwestycyjne w siedmiu ,ósmych części użyte są na rentujące się zakłady, a zaledwie jedna ósma ma nierentujące się ale konieczne cele. Kredyty dodatkowe nie są tak wielkie i mowca udowadnia, że w r. 1905 wynosiły nie 10 proc. jakby się to zdawało, ale 4 proc. co nie jest znów zbyt wysoką sumą w żadnym budżecie. Na zarzut przeciążenia podatkami Krakowa odpowiada znowu, że wszystkie austryackie większe miasta mają znacznie większe podatki, aniżeli Kraków, większa część przedsiębiorstw miejsk. rentuje się znakomicie niżna więc w granicach siły finansowej ludności podejmować dalej prace około rozwoju kulturalnego i sanitarnego miasta.

W sprawie drożyzny gmina zrobiła, co mogła, a co jej zakres działania pozwala, będzie dalej budowała domy robotnicze, dostarczała ta nich terenów budowlanych i taniego kredytu.

Co do pobrania podwyższonego 5 proc. dodatku czynszowego bez uchwały Rady miasta, oświadcza prezydent, że jest to rzecz nieprawidłowa i stała się bez jego ingerencyi i wiedzy. Mowca wystąpił bardzo energicznie przeciw urzędnikom, którzy tak postąpili i gotów jest dotkliwie ich ukarać. Urzędnicy liczyli w ten sposób, że gdyby Rada nie uchwaliła tej nadwyżki, to ją zwrócą stronom, lub zaliczą na przyszły kwartał. Nadto pouczano strony, iż tylko dobrowolnie mogą płacić.

Referat o utworzeniu wielkiego Krakowa będzie przedłożony Radzie miasta w najkrótszym czasie; reorganizacya magistratu jest w toku; sprawa tramwaju jest przedmiotem studyów specyalnej komisyi. Mowca dotknął dalej spraw żydowskich i wyjaśnił, że jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej nie może wpływać na tajne głosowanie członków autonomicznej instytucyi , odparł zarzuty r. m. Grossa, jakoby urzędnicy miejscy mieszali się do agitacyi między katolickimi robotnikami. Mowca będzie się starał współdziałać, o ile może to uczynić jako prezydent miasta przy reformie statutu w dwóch kierunkach: 1) uproszczenia administracyi; 2) wprowadzenia nowej ordynacyi wyborczej i zapewnienia prawa głosowania najszerszym warstwom ludności.

W sprawie zmiany stosunków w Radzie m. oświadczył prezydent:

„Aby tok spraw miejskich nie doznał zastoju, było moim obowiązkiem starać się o wytworzenie na gruncie miejskiej administracyi kooperacyi żywiołów pokrewnych pod względem ogólnych zapatrywań politycznych żywiołów, które obecną chwilę uważają za bardzo ważną. Akcya ta miałaby na celu złączyć do współdziałania przy prowadzeniu gospodarki miejskiej pod jednym programem i oparcia tego programu na pewnych zasadach politycznych ogólnych zgodnych z tym prądem, jaki ogarnął nasz kraj i państwo. gssn.jlub.?

Prąd ten różnie nazywają: postępowym, demokratycznym, szowinistycznym nawet. Mowca sądzi, że to prąd ogólny prąd czasu który coraz większe zakreśla kręgi. Jestto zjawisko postępu i cywilizacji (Oklas.), które dowodzi, że szerokie warstwy ludności czują się Polakami, że przy noszą z sobą wielkie zasoby dobrej woli i obowiązkowości. Nie można zamknąć oczu na to, co się dzieje w pobliżu. Byłoby rzeczą anormalną, gdyby z tego Krakowa nie szły postępowe hasła na kraj (Brawo) i gdyby Kraków nie stał się wzorem, w którym nowe czynniki wprzą gnięto w służbę obywatelską, dając im równe prawa. (Żywe oklaski).

Rada miasta — mówi dalej dr. Leo — nie jest areną, gdzieby dokonywać się miały pewne przewroty polityczne, gdzieby toczyć się miały rozprawy na temat zmiany ogólnych stosunków politycznych. Uczyniłem więc to tylko, co do mnie należało i ograniczyłem się do tego, co dla dobra miasta jest wskazane. Będę więc bronił polskiego charakteru naszego miasta w najszerszem tego słowa znaczeniu, wyznając tę zasadę, że utrzymanie ducha religijnego jakiegokolwiek wyznania jest warunkiem etycznego postępu, a te prądy będę zwalczał, które uważam za szkodliwe dla rozwoju miasta. Będę to czynił opierając się na bezwzględnej solidarności Koła polskiego, od czego nie odstąpię za żadną cenę albowiem to warunek siły z jaką się bronią nasi bracia pod zaborem rosyjskim i pruskim. (Żywe oklaski).

—ooOoo—

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 18 Kwietnia.

— Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godzinie 4 minut 42, zachód przypada o godzinie 6 minut 36, długość dnia godzin 13 minut 54.

— Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek Apolloniusza męczen. i Amid.; jutro w piątek Tymczen. i Leona IX papieża.

— Nadanie posady nauczyciela. Prezentę na posadę nauczyciela w szkole im. św. Florjana na Kleparzu przyznała Rada miasta na wczorajszem poufnem posiedzeniu p. Janowi Dreżińskiemu.

— Z Tow. Sztuk Pięknych. Na wystawę nadeszły 2 portrety Olgi Boznańskiej 1-go maja zostanie otwartą zbiorowa wystawa dzieł Józefa Chełmońskiego.

— **Z Akademii Umiejętności.** Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 22 b. m. o godzinie 6 wieczorem, Porządek dzienny: Wojciech Kętrzyński: „O dokumentach Mendoga, króla litewskiego“. Stan. Tomkowicz: „Geneza i treść rozpoczętego wydawnictwa Grona konserwatorów o Wawelu“.— Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

— **Z Tow. prawniczego i ekonomicznego.** W ubiegły piątek wygłosił na zebraniu Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego wobec bardzo licznego audytorjum p. radca dr. Tadeusz Bujak część referatu p. t. „Egzegetyczne omówienie ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicji“. Referent znany z cennych prac naukowych a przytem jeden z najdzielniejszych jurystów wykazał w swym referacie wady i zalety nowej ustawy. Wobec doniosłości omawianego przedmiotu dla naszego ludu przeprowadzono nad częścią wygłoszonego referatu dyskusję, w której brali udział pp. prof. dr. Wróblewski, dr. Fryderyk Zoll jun. adw. dr. Gertler, dr. Grünzweig i referent.

Dalszą część tego referatu wygłosi p. dr. Bujak w piątek dnia 19 b. m. punktualnie o godz. 6 wiecz. w sali Collegium novum.

— **Z Cieszyńskiej Macierzy szkolnej.** Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“ z przyczyn od Zarządu niezależnych odbędzie się zamiast 20 bm., jak pierwotnie ogłoszono, dnia 4 maja o godzinie 1 i pó po południu.

— **Muzeum Narodowe** otrzymało w tych dniach bardzo cenny dar od Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa mianowicie odlew gipsowy sarkofagu Kazimierza Jagiellończyka. Odlew ten wykonany nader sumiennie i starannie przez p. Władysława Eliasza ustawiono już w sali mieszczącej zabytki średniowieczne. Wielkie muzea zagraniczne jak Trocadero w Paryżu, Germańskie w Norymberdze, Narodowe w Manachium lub dawne muzeum w Berlinie, gromadzą w swych zbiorach odlewy naturalnej wielkości ze słynnych pomników i grobowców i w ten sposób ułatwiają badaczom przeprowadzenie najdokładniejszych studyów a publiczności dają możność poznania całych działów sztuki. Sarkofag Kazimierza Jagielończyka, dłuta Wita Stwosza, wykonany z marmuru plamistego, bardzo niespokojnego, który zatraca na pozór kontury i subtelności tej przepysznej rzeźby a w dodatku umieszczony w katedrze w miejscu ciemnem, — dopiero teraz można ocenić należycie jak również wykonać z niego dobre zdjęcia fotograficzne. Jestto prawdziwą zasługą Towarzystwa Miłośników, że się tą sprawą zajęło i że podjęte w tym kierunku starania tak pomyślny uwieńczył rezultat. Piękny ten dar wkłada do pewnego stopnia na Zarząd Muzeum narodowego moralny obowiązek, aby idąc za tym przykładem starał się o pozyskanie odlewów wielkości naturalnej z innych monumentalnych grobowców i w ogòle z zabytków rzeźby, których jeszcze tak dużo w Polsce się dochowało. Zgromadzony w ten sposób materyał dałby pojęcie o świetności naszej sztuki i kultury a w przyszłości przyozdobiłby godnie stylowe apartamenty królewskie na Wawelu.

— **Targ na bydło rozpłodowe.** Komisja z łona Komitetu Tow. Rolniczego orzekała wczoraj o wartości okazów dla przyznania chodowcom nagród. Z rasy Simmenthal, obora p. Wł. Żeleńskiego otrzymła I nagrodę t. j. srebrny medal Tow. Rolniczego za kolekcję 8 młodych buhajów, oraz dwa medale bronzowe Państwowe (nagroda IV) za okazy Nr. 1 i 2 z tejże kolekcji. P. Zen. Suszyckiemu z Boguchwały przyznano nagrodę I i II (medal srebr. Tow. i Państwowy). P. Feliks Sandoz za „Kubusia“ otrzymał nagrodę II; „Kubusia“ zakupiono za 1000 koron. Obora dóbr Dzikowa Zdz. hr. Tarnowskiego uzyskała nagrody I II i IV; p. Z. Włodek za buhaja „Apisa“-IV a za „Agata“-III nagrodę. P. Al. Wiktorowa nagrodę IV za „Romulusa“, oraz I i II za dwa buhaje z rasy czerwonej. Z rasy Bern-Simmenthal, obora p. Władysława Stawiarskiego w Jedliczach otrzymała III nag. Obora p. St. Ostaszewski za dwuletniego buhaja otrzymała nagrodę I i za jednorocznego nagrodę II. Z rasy Czerwonej polskiej oprócz wymienionej już obory p. Wiktorowej, obora p. Wilh. Czeczowej w Kozach otrzymała za buhaje nagrody I i II; takie same nagrody otrzymała obora p. Z. Romerowej w Jodłowniku. Wreszcie nagrodę III przyznano oborze p. M. hr. Reya w Przecławiu i IV oborze p. Zb. Horodyńskiego w Zbydniowie.

Ruch w ujeżdżalni, szczególnie po południu był nadzwyczaj ożywiony; podobnie targ, podczas którego zostały sprzedane niemal wszystkie okazy buhajów. Najwięcej nabyto dla obór i stacji miejscowych, choć nie brakło nabywców z dalszych stron. Między ostatnimi wymienić należy hr. Ledochowskiego z Podola rosyjskiego, który nabył jednorocznego buhaja „Wilusia“ z obory p. G. Szaszkiewicza za 1100 koron. Za to z Król. Polsk. nie pojawił się ani jeden nabywca, choć wiadomo że stamtąd dowóz mleka do naszego miasta jest dość znaczny.

Należy przyznać, że o ile jarmarki na konie w Krakowie z roku na rok tracą, o tyle targi na bydło rozpłodowe, dzięki gorliwym zabiegom Komitetu Tow, Rolniczego co raz to lepiej się powodzą. Ważnem jest także, że w tych targach nie pośredniczą żydzi, podobnież jak na wystawach trzody chlewnej.

Na koniec jedna uwaga. W wielu miastach naszego kraju, urządzane są od czasu do czasu wystawy drobiu. W Krakowie nie urządzono jeszcze takiego. Może by więc Towarzystwo Rolnicze zechciało dać nam możność poznania i tej, tak ważnej gałęzi gospodarstwa domowego.

— *Strajk w redakcyi.* W Wilnie z powodu zmniejszenia wynagrodzenia współpracownikom redakcyi i zecerom „Kuryera Litewskiego“ cały personel redakcyi i drukarni zastrajkował. „Kuryer litewski“ nie wychodzi.

— *Fabryka pieniędzy w więzieniu.* Jak donoszą pisma warszaw. w Kownie urządzono fabrykacyę fałszywych pieniędzy, w więzieniu. Dnia 15 kwietnia policya miejska zatrzymała pewną kobietę, która puszczała w obieg fałszywe pieniądze. Aresztowana przyznała się, że otrzymała te pieniądze od męża swego dozorcy w więzieniu kowieńskiem. Dozorca również aresztowany przyznał się na śledztwie, że fałszywe pieniądze otrzymał od więźniów z celi nr 25. Rewizya przeprowadzona w tej celi, wykryła rzeczywiście cały warsztat do fabrykacyi monety rublowej 50 kopiejkowej i 15 kopiejkowej.

— **Nekrologia.** Dr. Franciszek Kosterkiewicz, lekarz, zmarł dnia 16 bm. w Nowym Sączu.

— **Z teatru miejskiego.** Próby z „Edukacyi Bronki“ Stefana Krzywoszewskiego dobiegają końca. Reżyseryę prowadzi dyr. Solski. W repertuarze kwietniowym komedya ta będzie jedynym utworem, poświęconym literaturze współczesnej. Ze względu, że po kilku tygodniach jest to pierwsza sztuka z repertuaru oryginalnego i dzieło pisarza, który na scenach polskich występuje z trzecią dopiero swą pracą, nowość sobotnia wzbudza w sferach teatralnych wielkie zainteresowanie.

—ooOoo—

— **Kronika lwowska.** (Kor. wł.) Jak się dowiaduje „N. Fr. Presse“, proces w sprawie napadu ruskich studentów na Uniwersytet lwowski odbędzie się nie przed ławą przysięgłych, ale przed trybunałem zwykłym. W każdym razie proces ten rozpocznie się dopiero po upływie dłuższego czasu, ponieważ tłumaczenie mnóstwa aktów śledztwa z języka ruskiego na niemiecki zabierze bardzo wiele czasu.

Wiec ruskich akademików, który odbył się onegdaj w sali Domu narodnego, otoczony jest ścisłą poufnością. Z pism ruskich także niewiele można się dowiedzieć o faktycznym jego wyniku, bo najważniejszej rzeczy: uchwalonych rezolucyi nie podano, aż ukażą się one w oficjalnym komunikacie prezydjum wiecu. Z przebiegu jego podajemy za „Diłem“ tylko garść szczegółów. Zebrać się miało około 500 uczestników, w tem także starsi Rusini lwowscy, z b. posłów pp. Romańczuk i Wasilko, z profesorów zaś pp. Kolessa, ks. Komarnicki i Studziński. Porządek dzienny obejmował: 1) stanowisko ukraiń. młodzieży wobec odpowiedzi, danej przez ministrów deputacji profesorów, 2) sprawę wpisu na letnię półrocze, 3) stanowisko młodzieży wobec Senatu akad. W dyskusji prócz akademików przemawiali pp. Wasilko i Studziński. Pierwszy wyraził zdanie, że rząd pod wpływem „demonstracji“ (tj. napadu z 23 stycznia) przyszedł do przekonania, iż żądania Rusinów muszą być zaspokojone. Trzeba tedy rządowi dać czas, by mógł wprowadzić w czyn swoje słowa. Tego samego zdania był też prof. Studziński, który wyjaśnił nadto, że rząd zastanawiać się będzie nad propozycjami, jakie mu przedłożą w tej sprawie ruscy profesorowie. Obaj mówcy wzywali młodzież, by wstrzymała się od wszelkich „występów“, które mogłyby sprawie ich zaszkodzić.

Od wczoraj wpisują się już akademicy ruscy na półrocze letnie.

P. Kazimierz B. idąc onegdaj ul. Karola Ludwika, sięgnął po coś chwilowo potrzebnego mu do kieszeni. Wyciągając rękę, wysunął równocześnie paczkę banknotów, które wiatr w lot pochwycił i zaczął unosić. Ruch się zrobił wielki między „myśliwymi na cudze pieniądze“; zaczęli banknoty nieznacznie chwytać, lecz jakoś trochę niezgrabnie, bo aresztowano jednego z takich myśliwców, w osobie Antoniego Bajera.

Kronika prowincyonalna. (Koresp. wł.)

Gorlice. Kółko dramatyczne polskiego Towarzystwa gimnast. „Sokół“ w Gorlicach urządza w niedzielę dnia 21-go kwietnia 1907 r. we własnym gmachu drugie przedstawienie amatorskie na które złożą się trzy sztuczki: „Pokój do wynajęcia“ (Golański) „O. S. S. czyli wyprawa ślnbna“ (Feldmana) „Dzieci Muzy“ (Fr. Dominika). Początek o godz. 7 i pół wieczorem.

Przedstawienie zapowiada się świetnie, gdyż w przedstawieniu wezmą udział wybitne siły amatorskie, których w grodzie nadropskim nie brak.

———oooOooo———

Ze świata.

—o—

Dobicie rannego. Z Radomia donoszą o następującym barbarzyńskim fakcie. W ostatnich dniach usiłowano tam popełnić dwa morderstwa, przyczem obie ofiary, ranione kulami rewolwerowemi, umieszczono w szpitalu miejscowym św. Kazimierza. Jeden z nich, krawiec Blacha, wyjaśnił władzom śledczym wszystkie okoliczności, które towarzyszyły zamachowi na jego życie. Niezwłocznie stało się to wiadomem tej partji, której członkowie usiłowali go zabić. Następstwem tego był ponowny napad na Blachę. W nocy do szpitala zadzwoniło pięciu młodych ludzi, mówiąc stróżowi, że przywieźli chorego. Wpuszczeni na dziedziniec, ludzie ci weszli do gmachu szpitalnego, podeszli do łóżka Blachy, dali do niego dwa strzały z brauninga, poczem spokojnie wyszli.

„Panama“ w porcie Władywostockim. Prasa rosyjska poprzednio już donosiła o nadużyciach popełnionych w porcie władywostockim w czasie ubiegłej wojny rosyjsko-japońskiej. Nadużycia te spełnione na olbrzymią sumę kilkuset tysięcy rubli narobiły dużo wrzawy, tem więcej, że w „nowej Panamie“ zamieszanych było paru wyższych urzędników i dygnitarzy, na razie jednak cała historja pokryta była tajemnicą i poszła w zapomnienie. Obecnie — jak donosi „Utro“ — zarząd morski oddał pod sąd wojenno-morski b. starszego pomocnika komendanta fortu władywostockiego, urzędnika do specjalnych poruczeń i jednego

z urzędników biura portowego, wszystkich obwinionych o popełnienie malwersacji. Wkrótce zaś, ma być również oddany do odpowiedzialności sądowej jeden z admirałów, zarządzający portem władywostockim. Admirał oskarżony jest o przekroczenie nadanej mu władzy, objawiające się w wydatkowaniu olbrzymich sum bez jakiegokolwiek porozumienia się z rządem, z drugiej zaś strony o bezczynność w czasie buntu w powierzonym mu porcie.

Telegramy.

Z POBYTU CESARZA W PRADZE.

PRAGA. Praska Rada miejska ma wręczyć dzisiaj cesarzowi adres, w którym wniesie prośbę, aby cesarz corocznie rezydował w Pradze i aby insygnia koronne były corocznie wystawiane w katedrze św. Wacława.

PRZEDŁUŻENIE WAKACJI W SZKOŁACH.

WIEDEŃ. „Wiener Allg. Ztg.“ dowiaduje się z kompetentnego źródła, że ministerstwo oświaty zajmuje się akcyą, mającą na celu przedłużenie feryj w szkołach średnich. Powody tego są następujące: Z jednej strony należałoby ze względu na wysoką temperaturę w miastach urządzić ferye w lipcu i sierpniu, z drugiej strony, zwłaszcza w Wiedniu, ludność jest przyzwyczajona przepędzać na wsi połowę września. Aby pogodzić te dwa powody, ferye letnie w szkołach średnich mają się rozpoczynać 1 lipca i trwać do 15 września. Przedłużenie to ma z drugiej strony spowodować skrócenia dni wolnych w czasie roku szkolnego. Podobna reforma feryj letnich ma być przeprowadzoną w szkołach ludowych i wydziałowych. Nastąpi to jednakże aż w roku przyszłym, tego zaś roku jako w stadyum przejściowem, mają być ferye letnie przedłużone o kilka dni.

AUSTRYA A KWESTJA ROZBROJENIA.

WIEDEŃ. Z Berlina telegrafują do *Zeit*, że podróż bar. Aerenthala do Berlina stoi w związku ze sprawą konferencji haskiej, zwłaszcza ze sprawą rozbrojenia.

NOWA USTAWA GÓRNICZA W BELGII.

BRUKSELA. Rada jeneralna Rady robotniczej postanowiła za zgodą socjalistycznych deputowanych i senatorów wystosować do kraju oświadczenie, w którem podniesione będzie gospodarcze znaczenie cofnięcia przedłożenia górniczego. Nadto urządzone mają być 28 bm. i 1 maja dwie wielkie manifestacje w sprawie zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy.

PODRÓŻ NAUKOWA DO AZYI.

MONACHIUM. Ks. Arnulf wyjechał przed południem w towarzystwie geologów w podróż naukową do Azyi centralnej.

POŻYCZKA NIEMIECKA.

BERLIN. Rokowania rządu z bankami o pożyczkę 400 milionów marek zostały ukończone. Pożyczka będzie 4 proc. i zwrotną do r. 1912.

STREJK W CUKROWNI.

PARYŻ. (Aj. Havasa). W rafinerji cukru w Say zastrajkowało tysiąc robotnic.

OBRABOWANIE KASY UNIWERSYTECKIEJ.

PETERSBURG. (Pet. aj. tel.). Czterej młodzi ludzie wtargnęli onegdaj po południu do pokoju kasjera uniwersytetu i zagroziwszy jemu jak i jego pomocnikowi rewolwerami, oraz rozkazawszy im podnieść ręce do góry, zrabowali 2.000 rb. i umknęli.

PODRZUCONA BOMBA.

WARSZAWA. Przy wejściu do kantoru firmy dostawy drzewa i węgli dla wojska, przy ul. Zielonej znaleziono podrzuconą bombę. Na szczęście bombę zawczasu spostrzeżono i wybuch udaremniono.

SYTUACJA W ŁODZI.

ŁÓDŹ. Morderstwa bratobójcze nie ustają. Wczoraj od kul skrytobójców padło znów kilku robotników. Wszystkie szpitale, skutkiem napadów ulicznych, przepełnione. Szpital Poznańskich nie przyjmuje wcale chorych; w oddziałach chirurgicznych szpitalów św. Aleksandra i Czerwonego Krzyża nie ma miejsca. O rozmiarach mordów ulicznych świadczy to, że od dnia 1-go b. m. do dnia dzisiejszego Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy 87 osobom, poranionym przez wystrzały, z nich 15 miało rany od kul karabinowych, a ilu wielu zabitych i rannych Pogotowia wcale nie wzywano. Zapisy robotników do fabryk objętych lokautem idą raźno. W fabryce Poznańskich zatarg z mularzami nie został jeszcze załatwiony - co utrudnia podjęcie pracy.

Z ŁODZI.

ŁÓDŹ. Według prywatnych doniesień,walki między partyami trwają dalej. Wczoraj zastrzelono 5 osób, a 6 zraniono. Także powtarzają się napady rabunkowe na sklepy. Aresztowano 30 osób.

ZAMACH NA POLICMAJSTRA W SOSNOWCU

KATOWICE. Wczoraj wieczorem w Sosnowcu dano kilka strzałów do patrolu prowadzonego przez policmajstra. Policmajster zabity; dwóch kozaków ciężko rannych przewieziono do szpitala w Katowicach.

STREJK KELNERÓW W PARYŻU.

PARYŻ. Wczoraj wieczór zastrejkowali kelnerzy bulwarowych kawiarń i restauracyj. Otrzymali oni od komitetu syndykackiego w zamkniętych listach rozkaz rozpoczęcia strejku, którego natychmiast usłuchali. Restauracyj, których personal nie zastrejkował, strzeże policya. Strejkujący żądają uregulowania czasu pracy i stałej płacy.

ANGLJA I HISZPANJA.

LONDYN. Prasa tutejsza przypisuje ogromne znaczenie polityczne zamiarowi Hiszpanii zreorganizowania floty swojej przy pomocy Anglii i przypuszcza, że zamiar ten powstał dzięki zachęcie ze strony rządu angielskiego. „Daily Express“ oświadcza, że odbudowa floty hiszpańskiej ma wielką wartość dla Anglji, gdyż sprzymierzona flota hiszpańska pozwoliłaby anglikom ześrodkować w razie wojny wszystkie swe siły morskie na kanale La Manche.

WOJNA W AMERYCE SRODKOWEJ.

NOWY JORK. Wojnę w Ameryce środkowej można już uważać za skończoną, prezydent bowiem Hondurasu, jenerał Bonilla, poddał nikaraguńczykom ostatnie miasto obronne Hondurasu, Amapalę. Rokowania kapitulacyjne prowadzone były za pośrednictwem dowódcy krążownika amreykańskiego „Chicago“, poczem Bonilla schronił się na ten krążownik, pragnąc ujść niewoli. Dla zapewnienia pokoju, władze Stanów Zjednoczonych nie pozwolą już zbiegowi wrócić do Hondurasu.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

NOWY JORK. Trzęsienie ziemi, które nawiedziło miasta meksykańskie Chilpancingo i Chilapa, wyrządziło szkody olbrzymie. Oba miasta zniszczone są zupełnie. Dotychczas stwierdzono śmierć 11 osób oraz opatrzono 27 rannych, istnieje jednak obawa, że gruzy domów pogrzebały daleko więcej osób. Mieszkańcy rzucili się w dzikim popłochu na pola okoliczne. Trzęsienie ziemi dało się odczuć także w innych miastach, przyczem ściany wielu domów popękały, a na ulicach potworzyły się szerokie szczeliny w ziemi. Według depesz późniejszych, liczba zabitych dochodzi do 500, wstrząśnienia zaś trwają w dalszym ciągu. Śród ludności miast, dotkniętych katastrofą, panuje wielki popłoch i nędza.

MEKSYK. Trzęsienie ziemi zniszczyło miejscowości Chilpansingo i Chilapa. Jedenaście osób straciło życie, 27 odniosło rany.

OBRABOWANIE KASY KOLEJOWEJ.

Sanct Paul. Na dworcu tutejszym zrabowano z kasy 25,000 dolarów. Sprawcy uszli.

NADESŁANE.



OGŁOSZENIE LICYTACJI

d. 6 maja 1907 r. i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM

na zastawy ruchome

kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. 25.521 z r. 1904 oraz N-ra: 15.839, 21.524, 24.299, 26.446, 27.786, 30.953, 31,314 i 31.742 z r. 1905 i od Nr. 35.097 do Nr. 41.888 z r. 1905 oraz od Nr. 1 do Nr. 13.542 z r. 1906, t. j. do dnia **30 kwietnia 1906 r. włącznie,** tudzież **ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, obrazy i książki;** N-ra: 7.480, 23.421, 23.678, 23.765, 24.198, 24.739 i 25.660 z r. 1905; N-ra: 967, 4.179, 5.278, 5.670, 6.971, 7.379, 7.397, 7.441, 7.460 i 7.527 z r. 1906 oraz od N-ru 7.681, do N-ru 17.351 z r. 1906, t. j. do dnia **31 października 1906 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się d. **6 maja 1907 i dni następnych** o godz. 9½ przed południem

przy ul. Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do d. 4-go maja 1907 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowanie swoich zastawów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupré. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.